

Więcej
niż
pocałunek

HELEN
HOANG

Więcej
niż
pocałunek

przełożył
Paweł Wołak



MUZA

WARSZAWSKIE WYDAWNICTWO LITERACKIE

Tytuł oryginału: *The Kiss Quotient*
Projekt okładki: *Paweł Panczakiewicz/Panczakiewicz Art.Design*
Redaktor prowadzący: *Ewa Orzeszek-Szmytko*
Redakcja techniczna: *Anna Sawicka-Banaszkiewicz*
Korekta: *Lingventa*

Zdjęcia wykorzystane na okładce
© pixelfit/iStockphoto.com

© 2018 by Helen Hoang
All rights reserved including the right of reproduction in whole
or in part in any form.
This edition published by arrangement with Berkley
an imprint of Penguin Publishing Group,
a division of Penguin Random House LLC.
© for the Polish edition by MUZA SA, Warszawa 2019
© for the Polish translation by Paweł Wolak

ISBN 978-83-287-1204-1

Warszawskie Wydawnictwo Literackie
MUZA SA
Wydanie I
Warszawa 2019

Mojej rodzinie.
Dziękuję Ngoai, Mę, Chị 2, Chị 3, Chị 4, Anh 5 i Anh 7.
Zawsze byliście dla mnie bezpieczną przystanią.
Dziękuję, skarbie, za to, że mnie kochasz
i znosisz moje obsesje, dziwactwa i kaprysy.
Dziękuję Wam, B-B i I-I. Jestem wdzięczna,
że pozwalacie mamie pisać. Jesteście najwspanialszym darem,
jaki mogłam dostać od losu

Rozdział 1

– Wiem, że nie lubisz niespodzianek. Uważam jednak, że należy otwarcie mówić o naszych oczekiwaniach. Chcielibyśmy dać ci odpowiednio dużo czasu, dlatego już teraz powinnaś wiedzieć, że jesteśmy gotowi na wnuki.

Stella Lane oderwała wzrok od talerza ze śniadaniem i spojrzała na starzejącą się z wdziękiem twarz własnej matki. Delikatny makijaż uwydatniał jej gotowe do walki brązowe oczy. Stella zdawała sobie sprawę, że to zły znak. Kiedy matka wbiła sobie coś do głowy, zachowywała się jak żądna zemsty surykotka, zaczepna i nieustępliwa, choć pozbawiona futra i nieszczerząca zębów.

– Będę to miała na uwadze – oznajmiła Stella.

Była w szoku i dopadła ją galopada panicznych myśli. Wnuki to przecież nic innego jak małe dzieci. A to oznaczało pieluchy. Całe góry brudnych, śmierdzących pieluch. Poza tym dzieci płaczą i drą się jak opętane, czego nie są w stanie wygłuszyć nawet najwyższej klasy słuchawki. Jak można być tak małym i tak długo się wydzierać?

No i niestety dzieci wiążą się z zamążpójściem. Wcześniej trzeba mieć chłopaka i umawiać się na randki, a to oznacza seks. Stella poczuła, jak jej ciałem wstrząsa zimny dreszcz.

– Nie zapominaj, kochanie, że masz już trzydzieści lat. Martwimy się, że ciągle jesteś singielką. Próbowełaś korzystać z Tindera?

Chwyciła szklanę z wodą i wypiła duży łyk, przypadkowo połykając kostkę lodu. Musiała odkaslnąć i dopiero po dłuższej chwili odburknęła:

– Nie, nie próbowałam.

Na samą myśl o Tinderze i konieczności umawiania się z facetami zaczynała się pocić. Nienawidziła wszystkiego, co wiązało się z randkowaniem: opuszczenia strefy komfortu i żegnania się z ustalonym porządkiem. Nie znosiła też bezsensownych rozmów, które co chwilę wprawiały ją w zakłopotanie. No i był jeszcze ten straszny seks...

– Zaproponowali mi awans – powiedziała, licząc na to, że uda się zmienić temat.

– Znowu? – zapytał ojciec, opuszczając rozpostartą płachtę „Wall Street Journal” i spoglądając na córkę znad okularów w drucianych oprawkach. – Przecież ostatnio dostałaś promocję zaledwie pół roku temu. To naprawdę niesamowite!

Stella wyraźnie się ożywiła.

– Nasz ostatni klient, duży sklep internetowy, którego nazwy nie mogę wam niestety zdradzić, dał nam

do obróbki niezwykle interesujące zbiory danych. Do-
stałam wolną rękę i mogłam się tym bawić całymi dnia-
mi. Napisałam specjalny algorytm, który miał skutecz-
nie sugerować kolejne zakupy. Świetnie działa i okazało
się, że moje rozwiązanie przerosło ich oczekiwania.

– Kiedy zaczniesz pracę na nowym stanowisku?

– zapytał ojciec.

– No cóż...

Sos holenderski i żółtka zaczęły spływać z ciastek
krabowych. Wszystko wymieszało się na talerzu i Stel-
la starała się porozdzielać tę breję widelcem.

– Nie zaakceptowałam tej oferty. Miałam zostać
główną specjalistką od ekonometrii, co oznaczało bez-
pośredni nadzór nad pięcioma podwładnymi i o wiele
więcej kontaktów z klientami. A ja po prostu nadal
chcę pracować z danymi.

Matka machnęła lekceważąco ręką, pokazując, że
nie liczy się ze zdaniem córki.

– Stello, chyba zaczniesz osiadać na laurach. Jeśli
przestaniesz stawiać sobie nowe wyzwania, nie bę-
dziesz dalej rozwijać umiejętności społecznych. A tak
à propos, czy w pracy są jacyś koledzy, z którymi mia-
łabyś ochotę umówić się na randkę?

Ojciec odłożył gazetę i splótł ręce na zaokrąglonym
brzuchu.

– A co z Philipem Jamesem? Poznaliśmy go na two-
jej imprezie firmowej i zrobił na nas bardzo miłe wra-
żenie.

Dłonie matki pofrunęły w górę w stronę ust jak dwa gołębie zwabione okruchami chleba.

– No tak! Dlaczego o nim nie pomyślałam? Był taki grzeczny. I do tego całkiem przystojny.

– Zgadzam się, spoko koleś. – Stella dotknęła palcami zbierających się na szklance kropli wody. Owszem, brała Philipa pod uwagę. Był zarozumiały i uszczypliwy, ale zawsze mówił prosto z mostu. Lubiała takich ludzi. – Wydaje mi się, że cierpi na zaburzenia osobowości.

Matka poklepała ją po ręce, ale zamiast się wycofać, przykryła dłonią jej palce.

– Może to dla ciebie dobra partia, kochanie? Jeżeli sam zмага się z takimi problemami, to niewykluczone, że będzie bardziej wyrozumiały dla twojego aspergera.

Chociaż matka wypowiedziała te słowa neutralnym tonem, to w uszach Stelli zabrzmiały głośno i nienaturalnie. Obrzuciła wzrokiem sąsiednie stoliki rozstawione na zadaszonym ogródku restauracji. Chciała się upewnić, że nikt nic nie słyszał. Po chwili przeniosła spojrzenie na wciąż spoczywającą na jej dłoni rękę. Miała ochotę się wyrwać, ale wiedziała, że powinna powstrzymać ten odruch. Nie znosiła, gdy ktoś jej dotykał. Matka doskonale zdawała sobie z tego sprawę, jednak robiła takie rzeczy w ramach „treningu”, co zazwyczaj doprowadzało Stellę do szału. Czy Philip byłby w stanie to zrozumieć?

– Wezmę go pod uwagę – powiedziała i naprawdę podjęła taką decyzję. Kłamstw i oszukiwania nienawidziła jeszcze bardziej niż seksu. Koniec końców chciała

też, żeby matka była z niej dumna. Stella wiedziała, że niezależnie od swoich dotychczasowych osiągnięć, nie do końca spełniła oczekiwania rodziców i w związku z tym sama również nie była z siebie zadowolona. Co innego, gdyby wreszcie znalazła chłopaka. Niestety, mimo licznych wysiłków, jak do tej pory jej się to nie udało.

Na twarzy matki pojawił się promienny uśmiech.

– Doskonale. W takim razie na następnym obiadu charytatywnym, który mam zamiar zorganizować za kilka miesięcy, przyjdiesz z osobą towarzyszącą. Będzie mi miło znowu zobaczyć pana Jamesa, ale jeśli nie uda ci się go zaprosić, kogoś dla ciebie znajdę.

Stella zacisnęła usta. Jej ostatnie doświadczenia erotyczne wiązały się właśnie z facetem znalezionym przez matkę. Trzeba przyznać, że był całkiem przystojny, lecz miał dziwne poczucie humoru, które zupełnie zbijało Stellę z tropu. Ona była ekonomistką, a on inwestorem dostarczającym kapitału podwyższonego ryzyka, więc teoretycznie sporo ich łączyło, ale z jakiegoś powodu w ogóle nie rozmawiał z nią o pracy. Zamiast tego wolał snuć dywagacje na temat biurowych rozgrywek i technik manipulacji. Stella czuła się całkiem zagubiona i była pewna, że randka zakończy się kompletnym fiaskiem.

W pewnym momencie zapytał prosto z mostu, czy chciałaby się z nim przespać. Była zdezorientowana, ale ponieważ z zasady nie lubi odmawiać, zgodziła się. Na początku się całowali, lecz nie sprawiało jej to szczególnej przyjemności. Jego usta smakowały jagnięciną,

którą zjadł wcześniej na kolację. Stella nie przepadała za tym rodzajem mięsa. Na dodatek mocno się wyperfumował i zapach wody kolońskiej wywoływał u niej mdłości. Dotykał ją po całym ciele, ale nie robił tego z należytą subtelnością i stało się to, co zawsze: Stella całkowicie się zamknęła. Zanim zdążyła się zorientować, on już skończył. Wyrzucił zużytą prezerwatywę do stojącego tuż obok biurka kosza na śmieci. Nie za bardzo jej się to spodobało. Czyżby nie wiedział, że takie rzeczy należy zostawiać w łazience? Po chwili oświadczył, że powinna bardziej wyluzować i wyszedł z pokoju hotelowego. Mogła sobie jedynie wyobrazić zawieszoną minę matki, gdyby tylko dowiedziała się, jak tragicznie idzie jej córce z facetami.

Na domiar złego rodzice chcieli jeszcze wnuków.

Stella wstała od stolika i wzięła do ręki torebkę.

– Muszę wracać do biura.

Chociaż nie gonił jej żaden termin, naprawdę musiała się zbierać. Praca ją fascynowała: nie tylko stanowiła niezbędną pożywkę dla jej umysłu, lecz także odgrywała rolę terapeutyczną.

– Moja krew – powiedział ojciec, po czym podniósł się z krzesła, wygładził swoją hawajską koszulę z jedwabiu i wyciągnął ramiona, żeby objąć córkę. – Niedługo zostaniesz właścicielką tego całego interesu.

Na chwilę się do niego przytuliła i poczuła znajomy zapach płynu po goleniu. Nie miała problemu z dotykiem, jeśli sama wychodziła z inicjatywą lub gdy miała czas

przygotować się na niego psychicznie. Dlaczego wszyscy faceci nie mogli być tacy jak jej ojciec? W jego oczach była piękna i błyskotliwa, a poza tym używał perfum, od których nie zbierało się na wymioty.

– Edwardzie, przecież wiesz, że praca stała się dla niej niezdrową obsesją. Nie powinienes jej dodatkowo zachęcać – oznajmiła matka, po czym głośno westchnęła i skupiła uwagę na Stelli. – W weekendy należy więcej wychodzić do ludzi. Jeśli będziesz poznawać odpowiednio wielu mężczyzn, to w końcu trafisz na tego właściwego.

Ojciec pocałował Stellę w skroń i szepnął:

– Żałuję, że nie chodzę już do pracy.

Stella tylko pokręciła głową i po chwili wpadła w objęcia drugiego rodzica. Poczowała charakterystyczną woń Chanel N°5, a w mostek zaczął boleśnie się jej wpijać naszyjnik z pereł, z którym jej matka prawie się nie rozstawała. Wytrzymała przesłodzony zapach przez trzy długie sekundy, po czym zrobiła krok do tyłu.

– Do zobaczenia w następny weekend. Cześć! Bardzo was kocham.

Pomachała im na pożegnanie, po czym wyszła z eleganckiej restauracji położonej w samym centrum Palo Alto i ruszyła przed siebie, mijając po drodze drzewa i ekskluzywne butik. Był piękny słoneczny dzień. Przeszła trzy skrzyżowania i stanęła przed niskim budynkiem, w którym mieściło się jej ulubione miejsce na świecie, czyli biuro. Okno pokoju Stelli znajdowało się na trzecim piętrze, po lewej stronie, na samym końcu.

Przytknęła torebkę do czytnika i rozległo się ciche kliknięcie. Drzwi wejściowe były już otwarte. Weszła do przestronnego holu, rozkoszując się stukotem obcasów na marmurowej posadzce. Minęła pustą recepcję i wezwała windę.

Kiedy weszła do swojego gabinetu, od razu wykonała standardową procedurę. Nic na świecie nie sprawiało jej większej przyjemności. Najpierw włączyła komputer i wpisała hasło w odpowiednie okienko. Trzeba było poczekać na uruchomienie programu, więc tak jak zwykle schowała torebkę do szuflady i poszła do kuchni po kubek wody. Po powrocie zdjęła buty, postawiła je na swoim miejscu pod biurkiem i usiadła.

Zawsze ta sama kolejność: komputer, hasło, torebka, woda, buty, krzesło.

Po automatycznym załadowaniu się Statistics Analysis Systemu, środowiska programistycznego znanego także jako SAS, na trzech stojących na blacie monitorach pojawiły się strumienie danych: transakcje, kliknięcia, czas logowania, rodzaje płatności. Nic szczególnego, jednak dzięki temu Stella mogła się dowiedzieć znacznie więcej o ludziach, niż oni sami byli w stanie jej powiedzieć. Wyprostowała palce i położyła je na czarnej ergonomicznej klawiaturze, gotowa całkowicie poświęcić się pracy.

– Cześć, Stello! Domyśliłem się, że to ty.

Obejrzała się przez ramię i zobaczyła wychylającą się zza futryny głowę Philipa Jamesa. To była niemiła niespodzianka. Philip miał płowe włosy, a poważna fryzu-

ra pasowała do jego kwadratowej szczęki. Był ubrany w opinającą tors koszulkę polo. Wyglądał świeżo, inteligentnie i elegancko. Właśnie takiego faceta chcieli dla niej rodzice. Niestety, przyłapał ją na pracy w weekend dla czystej przyjemności.

Zrobiło jej się gorąco i przesunęła zjeżdżające okulary na nasadę nosa.

– Co ty tutaj robisz?

– Musiałem wpaść do biura, bo wczoraj o czymś zapomniałem. – Z torby na zakupy wyjął spore pudełeczko i energicznie pomachał nim w stronę Stelli. Kątem oka zauważyła wielki napis drukowanymi literami: DUREX. – Udanego weekendu! Ja na pewno będę się dobrze bawił.

Oczami wyobraźni zobaczyła śniadanie w towarzystwie rodziców i przypomniała sobie rozmowę o wnukach, Philipie, randkach w ciemno i życiowych sukcesach. Oblizwała wargi i poczuła, że musi coś powiedzieć. Cokolwiek.

– Naprawdę potrzebne ci tak duże opakowanie?

Kiedy usłyszała własne słowa, aż się wzdrygnęła.

Philip zrobił oblesną minę, co nieco ją zezłościło, ale złe wrażenie zatarł jego lśniąco biały uśmiech.

– Jestem pewien, że połowę zużyję jeszcze dziś wieczorem. Niedawno zatrudniona przez szefa stażystka zaprosiła mnie na randkę.

Stella była pod wrażeniem, chociaż starała się tego nie pokazywać. Nowa dziewczyna wydawała się bardzo nieśmiała i trudno uwierzyć, że zdobyła się na taką odwagę.

– Idziecie na kolację?

– Mam nadzieję, że nie tylko – powiedział, a w jego piwnych oczach pojawił się blask.

– Dlaczego czekałeś, aż ona zrobi pierwszy krok? Czemu sam nie wyszedłeś z inicjatywą? – Do tej pory była przekonana, że mężczyźni lubią mieć poczucie kontroli w takich sytuacjach. Czyżby się myliła?

Niecierpliwym ruchem Philip schował megapak prezerwatyw z powrotem do torby.

– Jest świeżo po studiach. Nie chciałem, żeby ktoś oskarżył mnie o uwiedzenie nieletniej. Poza tym lubię dziewczyny, które wiedzą, czego chcą, i bez kompleksów dążą do celu... szczególnie w łóżku. – Zmierzył Stellę wzrokiem od góry do dołu, dziwnie się uśmiechając, jak gdyby miał w oczach rentgen i był w stanie zobaczyć ją bez ubrania.

Stella aż zeszywniała z zażenowania.

– Powiedz mi, czy ty nadal jesteś dziewicą?

Odwróciła się od niego i wbiła wzrok w komputer, ale nie była w stanie skupić się na danych. Kursor migał, a ona uznała, że musi jakoś zareagować.

– To nie twój interes, ale jeśli bardzo chcesz wiedzieć, nie jestem dziewicą.

Wszedł do pokoju, oparł się biodrem o biurko i spojrział na Stellę sceptycznym wzrokiem. Poprawiła okulary, chociaż nie było to wcale konieczne.

– Czyli nasza gwiazda ekonometrii już to kiedyś robiła. Ciekaw jestem, ile razy. Trzy?

Zgadł, ale nie mogła dać mu tej satysfakcji.

– To naprawdę nie twoja sprawa.

– Podejrzewam, że facet robi swoje, a ty leżysz na plecach i rozwiązujesz w pamięci liniowe równania rekurencyjne. Mam rację, panno Lane?

Owszem, na pewno by tak robiła, gdyby tylko wiedziała, jak można umieścić w mózgu gigabajty danych. Zdawała sobie jednak sprawę, że prędzej umrze, niż się do tego przyzna.

– Posłuchaj rady bardziej doświadczonego kolegi. Musisz trochę poćwiczyć. Kiedy nabierzesz wprawy, seks będzie ci sprawiał więcej przyjemności i faceci zaczną do ciebie lgnąć jak pszczoły do miodu – powiedział, a potem odepchnął się od biurka i różnym krokiem ruszył w stronę drzwi. Torba z prezerwatywami radośnie objęła mu się o bok. – Ciesz się kolejnym dniem pracy – rzucił na odchodne.

Jak tylko wyszedł, Stella wstała z krzesła i zamknęła drzwi, używając więcej siły niż potrzeba. Rozległo się głośne wibrujące trzaśnięcie. Czowała, że serce bije jej jak oszalale. Wytarła spocone dłonie w ołówkową spódnice i usiłowała wyrównać oddech. Kiedy usiadła z powrotem za biurkiem, nie mogła się skoncentrować i była w stanie tylko gapić się w migający kursor.

A może Philip miał rację? Czyżby nie lubiła seksu, dlatego że nie potrafiła tego robić? Czy rzeczywiście trening czyni mistrza? Całkiem interesujący pomysł. Niewykluczone, że seks był kolejną umiejętnością

społeczną, nad którą musiała jeszcze popracować, tak jak nad utrzymaniem kontaktu wzrokowego, dobrymi manierami i towarzyską pogawędką.

Jak jednak miała się nauczyć seksu? Faceci nie byli nią szczególnie zainteresowani i nie rzucali się na nią jak kobiety na Philipa. Nawet jeśli udało się jej z kimś prześpać, to wybranek był tak rozczarowany, że oboje nawet nie próbowali powtarzać tego nijakiego doświadczenia.

Poza tym mieszkała i pracowała w Dolinie Krzemowej, krainie naukowców i geniuszy nowoczesnych technologii. Dostępni mężczyźni byli więc najprawdopodobniej równie beznadziejni w łóżku jak ona. Znając swoje szczęście, nawet gdyby przespała się ze znaczną częścią męskiej populacji z okolicy, nie nauczyłaby się niczego nowego. Miałyby tylko obolałe krocze i mogłyby nabawić się jakiejś francji.

Nie, Stella potrzebowała zawodowca.

Profesjonaliści przechodzą regularne badania, mają referencje i odpowiednie zaświadczenia. Przynajmniej tak jej się wydawało. Gdyby sama pracowała w tej branży, na pewno zadbałaby o stosowne papiery. Zwykłych facetów podniecały: osobowość, poczucie humoru i namiętny seks. Niestety, Stella nie miała żadnego z tych atutów. Żigolaków nęciły zaś pieniądze, a tych miała akurat pod dostatkiem.

Zamiast pracować nad nowiutkim zbiorem danych, otworzyła więc wyszukiwarkę i wpisała: *Zatoka San Francisco mężczyzna do towarzystwa*.

Rozdział 2

Którą kopertę powinien otworzyć najpierw? Tę z wynikami badań czy tę z rachunkiem? Michael miał bzika na punkcie zdrowia i liczył na to, że wyniki będą dobre. Z jego doświadczenia wynikało, że pech mógł się przypłatać niczym niesprowokowany, ale przynajmniej można było starać się unikać kuszenia losu, w odróżnieniu od płacenia rachunków, które było nieuniknione. To było naprawdę do dupy. Jediną niewiadomą pozostawało, jak bardzo dostanie po kieszeni.

Napiął wszystkie mięśnie, gotowy na bolesne uderzenie, po czym rozdarł kopertę, żeby sprawdzić, ile musi zapłacić w tym miesiącu. Szybko przejrzał poszczególne pozycje i zjechał wzrokiem na sam dół faktury, żeby znaleźć końcową sumę. Na chwilę wstrzymał oddech. Całe szczęście, nie było aż tak źle. Na skali od drobnego zadrapania do kompletnego nokautu należało potraktować to jak niegroźny siniak.

W takim razie drugi list musiał zawierać złe wiadomości – na pewno złapał chlamydiozę.

Włożył rachunek do schowanej za kuchennym stołem metalowej szafki na dokumenty i otworzył kopertę z wynikami badań na choroby weneryczne. Wszystko w porządku. Jednak się udało! Był piątkowy wieczór, a to oznaczało, że znowu musi iść do pracy.

Należało wprowadzić się w odpowiedni nastrój. Miał w końcu uprawiać seks. Nie było to łatwe, ponieważ zaprzętały go ciągle choroby weneryczne i niezapłacone faktury. Przez chwilę próbował wyobrazić sobie, jak wyglądałoby jego życie, gdyby nie dostawał tych cholernych rachunków. Znowu byłby wolnym człowiekiem i mógłby żyć tak jak kiedyś. Nagle zrobiło mu się wstyd. Przecież nie chodziło wcale o pieniądze. Problemem było coś zupełnie innego, coś, co nigdy nie powinno było się wydarzyć.

Podreptał przez skromne mieszkanie w stronę łazienki. Kiedy się rozbierał, starał się wywołać w sobie podekscytowanie nadchodzącym wieczorem. Na początku fakt, że oferował kontrowersyjne usługi, bardzo go podniecał, ale po trzech latach pracy jako facet do towarzystwa musiał walczyć z nudą. Mimo to nadal lubił traktować swoje zajęcie w kategoriach zemsty.

„Popatrz, tato, czym zajmuje się twój jedyny syn”.

Gdyby ojciec dowiedział się, że Michael uprawia seks za pieniądze, na pewno wpadłby w szal. To była naprawdę przyjemna myśl, ale potrzebował czegoś bardziej

podniecającego. Zaczął więc przeglądać zasoby własnej pamięci w poszukiwaniu ulubionych fantazji. Na co miał ochotę? Gorąca nauczycielka? Niedopieczona pani domu? Tajemnicza kochanka?

Odkręcił kurek z gorącą wodą, poczekał, aż kabina prysznicowa wypełni się kłębamii pary i dopiero wtedy wszedł do środka. Jak się nazywa dzisiejsza klientka? Shanna? Estelle? Nie, Stella. Mógłby się założyć o dwadzieścia dolarów, że to nie było jej prawdziwe imię, ale tak naprawdę niewiele go to obchodziło. Chciała zapłacić z góry, więc uznał, że należy jej się coś ekstra. Postanowione: gorąca nauczycielka.

To było na pierwszym roku studiów. Na dobrą sprawę nie chodził na wykłady z wyjątkiem zajęć prowadzonych przez panią Stellę, która zawsze upuszczała gąbkę do tablicy tuż obok jego krzesła. Schylała się nisko, a obcisła spódnica wędrowała wtedy w górę... Kiedy sobie to wyobraził, poczuł napływającą falę podniecenia. Chwycił nabrzmiałego członka i zaczął się masturbować. Po zakończonym wykładzie, kiedy sala już opustoszała, Stella pochyliła się nad biurkiem, wypięła pupę, a on podciągnął jej spódnicę. Okazało się, że pani profesor nie ma na sobie majtek. Głęboko w nią wszedł i zaczęli się szaleńczo kochać. Gdyby ktoś ich wtedy przyłapał...

Głośno jęknął i cofnął rękę, żeby za szybko nie skończyć. Wiedział, że teraz jest już odpowiednio przygotowany na spotkanie ze Stellą. Musiał tylko pamiętać o swojej fantazji.

Skończył prysznic, wytarł się ręcznikiem i wyszedł z łazienki, po czym założył jeansy, T-shirt i czarną sportową marynarkę. Spojrzał w lekko zaparowane lustro, dwa razy przecesał wilgotne włosy palcami i uznał, że całkiem nieźle się prezentuje.

Prezerwatywy, klucze i portfel. Z przyzwyczajenia rzucił jeszcze okiem na ekran telefonu, żeby sprawdzić, czy musi spełnić jakieś szczególne życzenia.

Proszę, nie używaj wody kolońskiej.

Nic trudnego. W zasadzie nie lubił tego rodzaju zapachów. Schował rzeczy do kieszeni i wyszedł z mieszkania.

Po kilku minutach jazdy samochodem znalazł się na podziemnym parkingu hotelu Clement. Przed wejściem do eleganckiego ultranowoczesnego lobby upewnił się, że klapy marynarki dobrze leżą i zaczął wyobrażać sobie, jak wygląda nowa klientka. Lubił grać w tę grę, to była część rytuału.

W formularzu napisała, że ma trzydzieści lat. Głośno westchnął, uznając, że na pewno skłamała i w rzeczywistości dobija pięćdziesiątki. W jego fachu nie zdarzały się kobiety przed czterdziestką, chyba że chodziło o zlecenia grupowe, których on z zasady nie przyjmował. Na wieczorach panieńskich można było nieźle zarobić, lecz świadomość, że niszczy się miłość młodych ludzi, przynębiała go. Może był naiwny, ale chciał żyć w świecie, w którym przyszłe panny młode sypiają tylko ze swoimi narzeczonymi i vice versa. Poza

tym duże grono napalonych kobiet napawało go strachem. Ciężko się było przed nimi obronić i miały naprawdę ostre paznokcie.

„Stella” mogła być zatem rozpieszczoną pięćdziesięciolatką, zajadającą się słodyczami, zakochaną w swoich rozbestwionych pieskach i regularnie chodzącą do spa. Miała krągłą figurę i lubiła, gdy w łóżku partner skupiał na niej całą uwagę. Michael nie miał z tym najmniejszego problemu. Mogła też być wysportowaną panią w średnim wieku, wielbicielką jogi, soków warzywnych i seksualnych maratonów, które wyrabiały mięśnie brzucha lepiej niż długie serie ćwiczeń z ciężarkami. Jeśli będzie miał pecha, trafi na przebojową Azjatkę z piekła rodem, która postanowiła się z nim przespać, ponieważ ze względu na swoje wietnamsko-szwedzkie pochodzenie przypominał gwiazdora z koreańskich seriali Daniela Henneya. Ten ostatni typ przywodził mu na myśl własną matkę i po seksie musiał zwykle odreagowywać, waląc w worek bokserski.

Wszedł do hotelowej restauracji i rozejrzył się po słabo oświetlonym wnętrzu w poszukiwaniu brązowookiej szatynki w okularach. Do tej pory udawało mu się unikać poważniejszych wpadek, lecz tym razem mógł nie mieć tyle szczęścia. Omiótł wzrokiem stoliki, przy których siedzieli biznesmeni. W pewnym momencie dojrzał samotną Azjatkę w średnim wieku, która podniesionym głosem instruowała kelnerkę, w jaki sposób należy przyrządzić sałatkę. Kiedy przeczesła rozjaśnione włosy

wymanikowanymi paznokciami, poczuł ucisk w żołądku i powolnym krokiem ruszył w jej stronę. Zapowiadała się naprawdę długa noc.

Nie, nie może myśleć w ten sposób, przecież ten wieczór był kulminacją napięcia seksualnego budowanego przez cały semestr. Oboje tego chcieli. On również.

Jednak zanim do niej podszedł, do stolika dosiadł się chudy mężczyzna w podeszłym wieku i wziął Azjatkę za rękę. Michael był nieco zbity z tropu, ale jednocześnie poczuł wyraźną ulgę. Zrobił krok do tyłu i jeszcze raz rozejrzał się po restauracji. Nie był jednak w stanie dostrzec żadnej samotnej kobiety... Z wyjątkiem siedzącej w samym rogu młodej dziewczyny.

Miała ciemne włosy zaczesane w ciasny kok, zgrabny nos i seksowne okulary kujonki. Kiedy dokładniej się jej przyjrzał, miał wrażenie, że przebrała się za bibliotekarkę. Na nogach miała szpiczaste czółenka i była ubrana w szarą ołówkową spódnicę oraz białą dopasowaną koszulę oksfordzką, którą zapięła pod samą szyję. Mogła mieć trzydzieści lat, ale Michael dałby jej raczej dwadzieścia pięć. Wyglądała młodo i bardzo niewinnie mimo tego, że gdy przeglądała menu, groźnie marszczyła czoło.

Ponownie rozejrzał się po sali w poszukiwaniu ukrytej kamery albo znajomych, którzy chowali się za roślinami w doniczkach, z trudem tłumiąc salwy śmiechu. Jednak nic nie wzbudziło jego podejrzeń.

Stanął naprzeciwko dziewczyny i położył obie dłonie na krześle.

– Przepraszam, czy masz na imię Stella?

Podniosła wzrok i Michael zupełnie stracił wątek. Zza okularów kujonek spoglądała na niego olśniewająca para łagodnych brązowych oczu. Zachwyciły go też wspaniałe usta, odpowiednio zmysłowe i kuszące, ale nieodciągające uwagi od reszty uroczej fizjonomii.

– Przepraszam, chyba panią z kimś pomyliłem – powiedział, szeroko się uśmiechając, żeby przykryć zażenowanie i grzecznie się wycofać. Po prostu nie dopuszczał możliwości, że taka dziewczyna mogła wynająć żigolaka.

Nerwowo zamrugła, po czym zerwała się na równe nogi, potrącając przy tym stolik.

– Nie, wcale się nie pomyliłeś. Widziałam twoje zdjęcie. Masz na imię Michael. – Podała mu rękę na powitanie. – Stella Lane. Miło cię poznać.

Bezpośrednie zachowanie zbiło go z tropu i przez dłuższą chwilę gapił się na jej wyciągniętą dłoń. Przecież nie tak witały się z nim klientki. Zazwyczaj przywoływały go lekceważącym skinieniem. Kiedy siadał przy stoliku, wykrzywiały usta, a w ich oczach pojawiał się dziwny błysk, oznaczający, że uważają się za kogoś lepszego, ale z chęcią dowiedzą się, co ma im do zaoferowania. Tymczasem ta dziewczyna traktowała go jak... równego sobie.

Szybko otrząsnął się z szoku i delikatnie ucisnął jej szczupłą dłoń.

– Michael Phan. Cała przyjemność po mojej stronie.

Kiedy już się przywitani, nieco niezdarnym gestem wskazała mu miejsce.

– Proszę.

Usiadł i patrzył, jak Stella przycupnęła na krawędzi krzesła, wyprostowana jak struna. Starła się utrzymać kontakt wzrokowy, ale kiedy uniósł figlarnie brew, skupiła całą uwagę na menu, po czym zmarszczyła nos, żeby poprawić okulary.

– Jesteś głodny? Bo ja owszem. – Tak mocno ścisnęła kartę dań, że jej knykcie zrobiły się całkiem białe. – Podają tutaj dobrego łososia. I niezłe steki. Mój ojciec lubi jagnięcinę... – Znowu podniosła wzrok, ale nawet w przyciemnionym świetle Michael zauważył, że się czerwieni. Po chwili odkaszlnęła i dodała: – Ale wolałabym, żebyś zamówił coś innego.

Nie mógł się powstrzymać i zapytał:

– Dlaczego nie jagnięcinę?

– Bo moim zdaniem smakuje jak wełna i kiedy... no wiesz... – Spojrzała w sufit i wzięła głęboki oddech. – W kluczowym momencie będę myślała o owcach, baranach i wełnianych swetrach.

– Okay, rozumiem – powiedział, lekko się uśmiechając.

Gapiła się na niego, jakby zupełnie nie wiedziała, co powiedzieć. Zdawał sobie sprawę, że kobiety wybierały go z powodu wyglądu, ale rzadko miał do czynienia z taką reakcją. Łechtalo to jego próżność, choć jednocześnie był tym trochę rozbawiony.

– A ty masz jakieś preferencje dotyczące jedzenia albo picia? – zapytała.

– Nie, jestem łatwy w obsłudze. – Starał się zachować beztroski ton, mimo że w klatce piersiowej poczuł dziwny ucisk. Czyżby miał zgagę? Przecież nie chodziło o to, że ta dziewczyna wyraziła troskę o niego.

Kelnerka przyjęła zamówienie i odeszła od stolika. Stella powoli sączyła wodę, bawiąc się spływającą po szklance skroploną parą. Miała delikatne koniuszki palców. Kiedy zdała sobie sprawę, że ją obserwuje, odsunęła rękę i schowała ją pod blatem. Zauważył też, że zalała się rumieńcem, jak gdyby została przyłapana na czymś niestosownym.

W tej dziewczynie było coś ujmującego. Gdyby nie zapłaciła z góry, trudno byłoby uwierzyć, że naprawdę chce uprawiać z nim seks. Do czego było jej to potrzebne? Przecież powinna mieć chłopaka... Albo męża. Spojrzał na jej lewą dłoń. Zrobił to wbrew rozsądkowi, ponieważ wolał nie wnikać w takie sprawy. Nie zobaczył jednak ani obrączki, ani nawet białego śladu oznaczającego, że ją zdjęła.

– Mam dla ciebie propozycję – powiedziała nagle, wbijając w niego zaskakująco pewne siebie spojrzenie.

– Wymagałoby to jednak sporego zaangażowania z twojej strony, i to przez kilka następnych miesięcy. W tym czasie chciałabym... mieć ciebie na wyłączność. Jeśli, rzecz jasna, jesteś dostępny.

– Co masz na myśli?

– Najpierw powiedz, czy jesteś dostępny.

– Pracuję tylko w piątki wieczorem. – Nie miał zamiaru negocjować. Sprzedawanie się za pieniądze raz w tygodniu było wystarczająco upokarzające. Gdyby zgodził się robić to częściej, musiałby postradać zmysły, a na to nie mógł sobie pozwolić. Od jego dobrej formy zależał los zbyt wielu ludzi.

Poza tym nigdy nie umawiał się drugi raz z tą samą klientką. Bał się, że kobieta mogłaby się do niego przywiązać, a tego wolałby uniknąć. Był jednak ciekaw, co ma mu do zaproponowania ta tajemnicza dziewczyna, chociaż zdawał sobie sprawę, że będzie musiał jej odmówić.

– Czyli przez następnych parę miesięcy jesteś wolny? – zapytała.

– To zależy od twojej oferty.

Poprawiła okulary i jeszcze bardziej się wyprostowała, ściągając łopatki.

– Jestem naprawdę beznadziejna w... tym, czym się zajmujesz zawodowo. Ale chciałabym się podszkolić i potrzebuję dobrego nauczyciela. Wybrałam ciebie.

Teraz wszystko stało się jasne. Michael poczuł się jak bohater jakiejś surrealistycznej komedii. Stella myślała, że jest słaba w łóżku, i szukała instruktora, który dałby jej kilka lekcji.

Jednak czy w ogóle można kogoś nauczyć seksu?

– Wydaje mi się, że przed ustaleniem szczegółów powinniśmy odbyć coś w rodzaju sesji próbnej – zapro-

ponował, żeby zostawić sobie furtkę. Nie wierzył, że Stella jest kiepską kochanką, a poza tym zapłaciła z góry, więc dzisiaj wieczorem musiał być do jej dyspozycji.

Zmarszczyła brwi i skinęła głową.

– Zgoda. Musimy mieć jakiś punkt odniesienia.

Na jego ustach znowu zagościł szeroki uśmiech.

– Jesteś naukowcem?

– Ależ nie! Pracuję jako ekonomistka, a ściśle rzecz biorąc – specjalistka od ekonometrii.

Michaelowi to wystarczyło, żeby uznać Stellę za geniusza. Podekscytowała go ta myśl i poczuł ciarki na plecach. Nie dało się ukryć, że miał słabość do inteligentnych dziewczyn. Właśnie dlatego jego ulubioną fantazją była gorąca nauczycielka.

– Muszę przyznać, że nie mam pojęcia, co to znaczy.

– Używam narzędzi statystycznych i rachunku różniczkowego, żeby tworzyć modele systemów ekonomicznych. Pewnie zauważyłeś, że kiedy kupujesz coś w internecie, zwykle dostajesz później mejle z rekomendacjami dotyczącymi produktów, które mogłyby cię zainteresować. To właśnie ja zajmuję się tworzeniem tych rekomendacji. To nowa dziedzina, która bardzo szybko się rozwija i jest niezwykle interesująca.

– Pochyliła się nad stolikiem, a w jej oczach pojawił się nieskrywany entuzjazm. Zrobiła taką minę, jak gdyby zdradzała Michaelowi jakiś sekret. Sekret dotyczący matematyki.

„Dzisiaj będziemy się uczyć czegoś zupełnie innego”.

Znowu miał ciarki na plecach. Im dłużej z nią rozmawiał, tym wydawała mu się ładniejsza: brązowe oczy, długie rzęsy, ładnie wykrojone usta, delikatnie zarysowana szczęka i smukła szyja. Zaczął sobie wyobrażać chwilę, w której będzie rozpinał guziki jej koszuli.

Tym razem nie miał jednak ochoty niczego przyspieszać. Nie chciał zdejmować spodni i przechodzić od razu do sedna, żeby potem móc jak najszybciej wrócić do domu. Ta dziewczyna była intrygująca. Kiedy mówiła o swojej pracy, w jej oczach pojawił się niezwykle blask. Powinien poświęcić jej więcej czasu i rozbudzić w niej również inny rodzaj napiętności. Poczuł, że zalewa go fala podniecenia, a jego nabrzmiewający członek zaczyna napierać na rozporek. Wiedział, że musi wrócić do rzeczywistości.

Zrobiło mu się gorąco, jego puls wyraźnie przyspieszył, a skóra zrobiła wyjątkowo wrażliwa. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz był tak napalony. I wcale nie musiał wyobrażać sobie, że ma teraz do czynienia z zupełnie inną kobietą. Jednak znajdował się w pracy. Jego osobiste potrzeby i pragnienia nie grały żadnej roli. To było tylko kolejne zadanie do wykonania. Trzeba zrobić, co należy, i stawić czoło następnemu wyzwaniu.

Wziął głęboki oddech i zadał pierwsze pytanie, które przyszło mu do głowy.

– W ogólniaku byłeś w kółku matematycznym?

Roześmiała się, nie odrywając wzroku od szklanki.

– Nie.

– W takim razie grałaś w szachy? Albo brałaś udział w olimpiadzie fizycznej?

– Znowu pudło. – Na jej twarzy zagościł smutny uśmiech i Michael zaczął się zastanawiać, jakie miała doświadczenia w szkole. Po chwili spojrzała mu w oczy i stwierdziła:

– Za to ty na pewno byłeś rozgrywającym.

– Nie zgadłaś. Mój ojciec uważał, że sport jest dobry dla idiotów.

Z niedowierzaniem zmarszczyła czoło.

– Trudno w to uwierzyć. Jesteś... bardzo dobrze zbudowany.

– Dla niego liczyły się tylko praktyczne rzeczy. Na przykład sztuki walki. – Nigdy nie lubił przyznawać ojcu racji, lecz biorąc pod uwagę charakter rodzinnej firmy i to, że często musiał pomagać w interesie, techniki samoobrony naprawdę się przydawały, szczególnie gdy zmagał się z miejscowymi chuliganami.

Stella nagle doznała olśnienia.

– Co trenowałaś? MMA? Kung-fu? Jeet Kune Do?

– Wszystko po trochu. Mam wrażenie, że interesujesz się tym tematem.

Znowu wbiła wzrok w szklanę.

– Lubię filmy kung-fu i to, co ma związek ze sztukami walki.

Zaczął się domyślać, o co chodzi, i wydał z siebie jęk zawodu.

– Nie, tylko nie to... Jesteś wielbicieleką koreańskich seriali?

Przekrzywiła głowę i zalotnie się uśmiechnęła.

– Owszem.

– Wcale nie jestem podobny do Daniela Henneya!

– Nie, jesteś przystojniejszy.

Oparł się rękami o krawędź stolika i poczuł, że oblewa się rumieńcem. Do jasnej cholery! Kto widział czerwieniącego się żigolaka? Na ścianach sypialni jego sióstr wisiały plakaty z Henneyem. Ten amerykański aktor azjatyckiego pochodzenia był dla nich ideałem męskiej urody. Siostry wymyśliły nawet skalę od jedynki do Henneya. Ich zdaniem Michael był solidną ósemką. Jak do tej pory w ogóle się tym nie przejmował, ale w opinii Stelli najwyraźniej zasługiwał na jedenaście punktów.

Kelnerka podała jedzenie, więc, całe szczęście, nie musiał reagować na komplement. Stella zamówiła łososia, a on poprosił o to samo. W myślach uśmiechnął się sam do siebie. Wcale nie miał zamiaru konsumować „wełniszkiej” jagnięciny.

Ryba była bardzo dobra i ze smakiem zjadł całą porcję. Podejrzewał, że wszystkie dania serwowane w tej restauracji są naprawdę wyjątkowe. W końcu Clement to jeden z najbardziej ekskluzywnych hoteli w Palo Alto. Za wynajęcie pokoju trzeba zapłacić ponad tysiąc dolarów. Wynikało z tego, że specjalistki od ekonometrii zarabiają kupę kasy.

Patrzył, jak Stella bez szczególnego apetytu grzebie w jedzeniu, i w pewnym momencie doszedł do wniosku, że wszystko w tej dziewczynie było powściągliwe i dyskretne: zero makijażu, krótkie niepomalowane paznokcie i bardzo proste ubranie, które świetnie na niej leżało. Z pewnością było szyte na miarę.

Kiedy odłożyła widelec i wytarła usta serwetką, na talerzu wciąż leżało pół ryby. Gdyby znali się lepiej, Michael z pewnością dokończyłby jej porcję. Babcia zawsze kazała mu zjadać wszystko do ostatniego ziarenka ryżu.

– Nie masz apetytu?

– Jestem zdenerwowana – wyjaśniła.

– Niepotrzebnie. – Był zawodowcem i miał zamiar należycie zaopiekować się swoją klientką. Poza tym w odróżnieniu od większości zleceń, tym razem naprawdę nie mógł się doczekać.

– Wiem, ale nie jestem w stanie nad tym zapanować. Możemy mieć to za sobą?

Zrobił niewyraźną minę. Nigdy nie słyszał, żeby ktoś z tak małym entuzjazmem wypowiadał się o nocy w jego towarzystwie. No cóż, trzeba będzie zmienić nastawienie tej dziewczyny.

– W porządku. – Położył serwetkę na pustym talerzu i wstał od stolika. – Chodźmy do pokoju.

Rozdział 3

Stella otworzyła drzwi i weszła do dyskretnie oświetlonego apartamentu. Odłożyła torebkę na stojące w korytarzu krzesło, zdjęła szpilki i ustawiła je równo pod ścianą, a gdy jej stopy dotknęły miękkiego dywanu, westchnęła z ulgą.

Michael spojrział na nią z rozbawieniem, a ona zaczęła się gapić na swoje nagie palce u stóp. Zdjęła buty, zupełnie się nad tym nie zastanawiając. To była część standardowej procedury. Czyżby popełniła jakieś faux pas? A może powinna założyć je z powrotem? Poczowała, że ściska ją w żołądku, a puls wyraźnie przyspiesza.

Michael postanowił wybawić ją z kłopotu. Sprawnym ruchem zdjął swoje czarne skórzane buty i postawił obok szpilek Stelli, po czym ściągnął marynarkę i rzucił ją na to samo krzesło, na którym leżała jej torebka. Został w prostym białym T-shircie, który ładnie opinał mu tors i ramiona. Dopasowane jeansy lekko zsunęły się z jego wąskich bioder. Stella nie mogła oderwać od niego oczu.

Miał pięknie umięśnione ciało i zgrabne, niemal kocie ruchy. Bez wątplenia był najatrakcyjniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek widziała.

No i dziś wieczorem mieli iść razem do łóżka.

Wzięła głęboki oddech i pomaszerowała do łazienki. Oparła ręce o chłodny granit i spojrzała w lustro. Miała trochę za bardzo wytrzeszczone oczy, bladą skórę i wysuszone wargi. Nie była przygotowana na to, co się miało wydarzyć. Nie powinna wybierać takiego przystojniaka. Co ona w ogóle sobie myślała?

Sfrustrowana wykrzywiła usta. Przecież nie podjęła tej decyzji pochopnie. Przez kilka godzin przeglądała ogłoszenia, starając się uważnie patrzeć na twarze i czytać opisy, aż w pewnym momencie wszystko zaczęło się zlewać w jedną całość. Kiedy zobaczyła zdjęcie Michaela, wiedziała, że to ten. Jej uwagę przykuły przede wszystkim ciemnobrązowe oczy i ukośne brwi. W spojrzeniu tego mężczyzny było coś intensywnego, ale jednocześnie... przyjaznego. Same pięciogwiazdkowe recenzje tylko potwierdziły jej początkową intuicję. To, że wyglądał jak gwiazda koreańskich seriali, również nie stanowiło problemu. Aż do teraz. Bała się, że za chwilę zwymiotuje do umywalki.

Zobaczyła, że Michael staje w drzwiach i opiera się o futrynę. Musiała przyznać, że rusza się bardzo seksownie... Miała wrażenie, że jej serce goni resztką sił i z trudem nadaża z pompowaniem krwi. Michael wszedł do łazienki i zatrzymał się za jej plecami, cały czas patrząc

w odbijające się w lustrze oczy Stelli. Kiedy nie miała na sobie obcasów, był od niej prawie o dwadzieścia centymetrów wyższy. Czuła się mała i bezbronna i nie była pewna, czy jej się to podoba.

– Czy możesz rozpuścić włosy? – zapytał.

Zgodziła się skinieniem głowy. Po paru sekundach czarna gumka wylądowała na łazienkowym blacie, a Michael rozdzielił włosy tak, żeby opadły luźno na plecy i ramiona. Trochę się odprężyła, ale czekając na jego kolejny, śmielszy krok, pomyślała, że za chwilę jej ciało jak zwykle zamknie się w sobie. Na pewno tak się stanie, a wtedy Michael zrozumie, jak wielkie wyzwanie go czeka.

Na jego bicepsie zobaczyła czarny ślad, jakąś niedoskonałość, i odwróciła się, żeby się temu lepiej przyjrzeć. Podniosła dłoń, żeby go dotknąć, ale w ostatniej chwili się powstrzymała. Nigdy nie dotykała ludzi, jeśli nie wyrazili na to zgody.

– Co to jest?

Znowu się uśmiechnął, odsłaniając perfekcyjnie białe zęby.

– Kawałek mojego tatuażu.

Mimowolnie przełknęła ślinę i poczuła, że przechodzi przez nią fala gorąca. Nigdy nie rozumiała, dlaczego ludzie się tatuują. Aż do tej pory. Trudno było sobie wyobrazić kogoś bardziej podniecającego niż Michael z seksowną dziarą.

Kusiło ją, żeby podciągnąć wyżej rękaw koszulki, ale wciąż miała opory. Michael chwycił ją za rękę i przy-

cisnął jej dłoń do swojej skóry. Poczowała, jak z koniuszków palców w kierunku serca popłynął prąd. Michael miał perfekcyjne ciało, jakby wyrzeźbione w marmurze, gładkie i rozgrzane, twarde, choć jednocześnie jędrne i sprężyste. W końcu był facetem z krwi i kości.

– Możesz mnie dotykać, gdzie tylko chcesz – powiedziała.

Tak jasno wyrażona zgoda wyraźnie ją podekscytowała, ale mimo to nie była w stanie przełamać swojego oporu. Dotyk był dla niej czymś bardzo intymnym. Nie mogła zrozumieć, w jaki sposób Michael może być tak rozluźniony w obecności kogoś, kogo na dobrą sprawę w ogóle nie zna.

– Jesteś pewien, że nie masz nic przeciwko temu? – spytała.

Znowu zalotnie się uśmiechnął.

– Lubię być dotykany.

Nadal się wahała, więc sam podciągnął rękaw. Jej oczom ukazały się czarne plamy, które pokrywały górną część jego ramienia i fragment barku, a potem zniknęły pod tkaniną T-shirtu. Tatuaz musiał być całkiem spory, ponieważ trudno było powiedzieć, gdzie się kończy i co tak naprawdę przedstawia.

Michael napiął biceps, co odwróciło jej uwagę. Nigdy wcześniej nie dotykała czegoś tak przyjemnie twardego. Miała ochotę zbadać każdy zakątek jego ciała. Nagle poczuła jakiś zapach. Wcześniej jakoś nie zwróciła na to uwagi...

– Używałaś wody kolońskiej? – zapytała, biorąc głęboki wdech.

Michael na chwilę zeszywniał.

– Nie. Skąd ten pomysł?

Przysunęła się bliżej. Wiedziała, że nie może tak po prostu wtulić się w jego szyję, ale chciała lepiej poczuć ten intrygujący aromat.

– Naprawdę ładnie pachniesz. Co to jest?

Trudno było ustalić, skąd bierze się ta delikatna woń. Miała wrażenie, że pokrywa całą jego skórę. Żałowała, że nie może poczuć bardziej skondensowanej próbki.

– Michael?

Zrobił śmieszoną minę i odpowiedział:

– To po prostu ja.

– Naprawdę? To twój naturalny zapach?

– Nie da się ukryć. Jesteś pierwszą osobą, która zwróciła na to uwagę.

– Chciałabym poczuć ten zapach na całym swoim ciele.

Niemal od razu przestraszyła się, że popełniła gafę. Pozwoliła sobie na zbyt wiele, a na dodatek jej słowa zabrzmiały naprawdę dziwacznie. Czy już zauważył, z kim ma do czynienia?

Pochylił się tak nisko, że jego usta niemal dotykały jej ucha i szepnął:

– Na pewno jesteś kiepska w łóżku?

– Co masz na myśli?

– Jak na razie świetnie ci idzie.

Złapała go mocniej za ramię. Miała ochotę owinać się wokół niego jak striptizerka wokół rury. W ostatniej chwili się powstrzymała, była jednak zaskoczona, że taki pomysł w ogóle przyszedł jej do głowy. Nigdy nie lubiła dotyku, a teraz dosłownie łaknęła kontaktu z jego ciałem.

– Jak na razie do niczego między nami nie doszło.

– Ale świetnie potrafisz nakręcić faceta słowami.

– Uprawiałam już seks. To nie ma nic wspólnego ze słowami.

W jego oczach pojawił się radosny błysk.

– Ależ jak najbardziej ma.

„O Boże, naprawdę trzeba będzie coś mówić?” Stella wcale nie miała na to ochoty. Czyżby jej sytuacja stawała się beznadziejna?

– Jak na razie...

Odgarnął włosy i delikatnie pocałował ją za uchem. Zrobił to tak szybko, że zanim zdążyła zeszywnieć, już się odsunął. Nie próbował dalszych pieszczot, więc znowu się rozluźniła, ale ciągle czuła na skórze muśnięcie jego gorących warg.

Po chwili zaczął delikatnie głaskać ją po włosach, starając się nie dotykać skóry. Robił to powoli, zaczynając od czubka głowy, a potem zsunął rękę niżej, w stronę szyi i pleców.

– Wydaje mi się, że powinnaś mnie teraz pocałować

– powiedział zmysłowym głosem.

Poczuła napływającą falę paniki i ścisnęło ją w gardle. Nie potrafiła się całować. Była w tym naprawdę beznadziejna. Za chwilę na pewno się skompromituje.

– W usta?

Lekko się uśmiechnął.

– Gdzie tylko masz ochotę, ale proponuję usta. To całkiem dobre miejsce na początek.

– Może najpierw umyję zęby. To zajmie tylko...

Uciszył ją, przyciskając kciuk do jej warg, po czym spojrzał na nią łagodnym wzrokiem i szybko odsunął rękę, zanim zorientowała się, co jest grane.

– Spróbujmy inaczej. Chcesz zobaczyć mój tatuaż?

W jej głowie błyskawicznie coś się przestawiło i strach ustąpił miejsca podnieceniu.

– Tak.

Zrobił rozbawioną minę, jakby śmiał się sam z siebie, po czym ściągnął T-shirt przez głowę i rzucił go na blat.

Stella oniemiała z zachwytu i poczuła, że robi jej się słabo. Przed oczami miała wspaniałego smoka: jego rozwartą ryczącą paszcza pokrywała lewą część muskularnego torsu Michaela. Na barku i ramieniu znajdowała się potężna łapa z pazurami, a misternie wytatuowane łuski powlekające ciało bestii rozciągały się na umięśniony brzuch i znikwały pod tkaniną jeansów.

– Jest dosłownie wszędzie – stwierdziła.

– Tak. – Złapał ją za prawą rękę i przycisnął do swojego serca. – Czujesz?

– Mogę?

Skinał głową.

Stella zagryzła dolną wargę i położyła lewą dłoń na jego klatce piersiowej. Na początku czuła się onieśmieszona, ale kiedy zorientowała się, że Michael naprawdę nie ma nic przeciwko, nabrała odwagi. Dotykała jego twardego torsu, podziwiając wspaniałą muskulaturę. Nie mogła się nadziwić, że męska skóra może być taka gładka, niezależnie od tego, czy jest wytatuowana, czy nie. To było fascynujące.

Przesunęła palce niżej i zaczęła liczyć pod nosem kolejne wypukłości jego kaloryfera:

– Pięć, sześć, siedem, osiem.

Wreszcie natrafiła na pasek spodni. Michael wziął głęboki wdech, tak że mięśnie brzucha ładnie się naprężyły.

– Nie możesz mieć normalnego sześciopaku? Po co ci aż ośmiopak?

Zrobił zawiedzioną minę.

– Chciałaś zgłosić jakąś reklamację?

– Nie, jestem w pełni usatysfakcjonowana. Do tej pory nie wiedziałam, że lubię tatuaże.

– No to teraz już wiesz.

Wydawało jej się to oczywiste, więc na chwilę zamilkła. Poza tym coraz trudniej było jej się skupić. Rozpraszał ją widok doskonale zbudowanego męskiego ciała ozdobionego ogromnym tatuażem. Jej zmysły były również pobudzone cudownym zapachem i obezwładniającym dotykiem gorącej skóry.

– Mogę ci zdjąć okulary? Będiesz wtedy w stanie cokolwiek zobaczyć?

Stella przełknęła ślinę i skinęła głową.

– Jestem krótkowidzem, więc mam problem z widzeniem rzeczy, które są daleko. W tej sytuacji nie ma to jednak większego znaczenia, bo...

Zdecydowanym ruchem ściągnął okulary i z cichym brzęknięciem odłożył je na półkę. W jednej chwili wszystko, co znajdowało się dookoła, lekko się rozmyło. Michael stał jednak na tyle blisko, że nie zamienił się w niewyraźną plamę. Poza tym ciągle mocno się o niego opierała i stanowił dla niej solidny punkt odniesienia.

– Obejmij mnie za szyję. Łatwiej będzie się całować – zaproponował.

Zadrzała, po czym zaczęła przesuwać dłonie w górę po jego brzuchu i twardym torsie. Kiedy splotła palce na jego karku, szepnęła:

– Zrobione.

– Bliżej.

Przysunęła się do niego o parę centymetrów.

– Jeszcze trochę.

Zrobiła kolejny ruch w jego stronę, ale w ostatniej chwili się zatrzymała.

– Jeszcze.

Wreszcie zrozumiała, o co mu chodzi i przywarła do niego całym ciałem. Byli bardzo blisko siebie i oddzielała ich tylko cienka warstwa ubrań. Znowu się spięła i zaczęła myśleć, że za chwilę spanikuje, ale na szczęście Mi-

chael stał bez ruchu i patrzył na nią cierpliwie i z sympatią. Choć trudno w to uwierzyć, poczuła, że się odpręża.

– Nadal ze mną jesteś? – zapytał.

Staneła na czubkach palców, starając się idealnie do niego dopasować. Serce biło jej jak oszalałe, lecz ciągle nad sobą panowała. Wiedziała, że to w dużej mierze jego zasługa. Wykazał się mądrością i dawał jej oparcie.

– W porządku, jest okay.

Delikatnie ją objął. Poczowała bijące od niego ciepło, które zaczęło przyjemnie ogrzewać jej skórę. W jego zachowaniu nie było nic nachalnego. Ogarnął ją spokój i miała wrażenie, że w jej ciele rozluźniają się mięśnie, o których istnieniu nawet nie miała pojęcia. Chyba było lepiej niż „okay”.

Z chęcią zapłaciłaby jeszcze raz, żeby mieć okazję ponownie znaleźć się w jego ramionach. Było jej naprawdę nieziemsko dobrze. Wtuliła twarz w jego szyję i wzięła głęboki wdech, żeby znowu poczuć ten niesamowity zapach. Przesunęła dłonie po nagiej skórze Michaela i próbowała jeszcze bardziej się do niego przytulić. Gdyby tylko trochę mocniej ją złapał...

Nagle w jej brzuch zaczęło się wbijać coś twardego. Odsunęła głowę i podniosła wzrok.

– Nie zwracaj na to uwagi – powiedział.

– Ale nawet się jeszcze nie pocałowaliśmy. Jak to możliwe?

Spojrzał jej prosto w oczy, po czym przesunął ręce w dół i objął ją w pasie. Bijące od niego ciepło przenikało

przez ubranie i Stella poczuła, że wszystkie drobne włoski na jej ciele stają dęba.

– To działa w obie strony. Podoba ci się mój dotyk, a ja w ten sam sposób reaguję na ciebie.

Trzeba przyznać, że to była dla niej nowość. Z jej dotychczasowych doświadczeń wynikało, że intymność jest czymś bardzo jednostronnym. Faceci czerpali z tego jakąś przyjemność, a ona nie.

Tym razem było jednak inaczej. Nabrała odwagi i miała wrażenie, że jest gotowa na znacznie więcej.

Znowu spojrzała na jego usta i aż zadrżała w oczekiwaniu, co się za chwilę wydarzy.

– Pokażesz mi, jak się należy całować?

– A sama tego nie potrafisz?

– Nie wydaje mi się.

Jego wargi były blisko, ale nie mogła się przemóc, żeby zrobić pierwszy krok, chociaż naprawdę miała na to ochotę. W takich sytuacjach nigdy nie wychodziła z inicjatywą. Jak do tej pory to faceci zawsze dosłownie się na nią rzucali.

– Mogę ci powiedzieć, od którego miejsca masz zacząć? – szepnęła.

Szeroko się uśmiechnął.

– Tak.

– Od skroni.

Poczuła jego oddech i przebiegł ją dreszcz. Kiedy delikatnie pocałował ją w lewą skroń, dostała gęsiej skórki.

– A teraz gdzie? – zapytał, nie odsuwając się od niej nawet na centymetr. Każde jego słowo pieściło jej skórę.

– W policzek.

Schylił głowę, muskając Stellę czubkiem nosa, i pocałował ją tuż pod kością policzkową.

– A teraz? – zapytał, nie zmieniając pozycji.

Był naprawdę blisko. Z trudem złapała kolejny oddech.

– W kącik ust.

– Jesteś pewna? To niemal prawdziwy pocałunek.

Przeszły ją ciarki. Naprawdę miała na to ochotę. Wczepiła się palcami w jego włosy, przytrzymała głowę i przycisnęła zamknięte usta do jego warg. Poczowała, jakby uderzył w nią piorun i ciepła fala rozeszła się zygzakiem w stronę piersi. Przez chwilę się zawahała i jeszcze raz pocałowała go w taki sam sposób, po czym Michael przejął inicjatywę i pokazał jej, jak się to robi.

A więc tak wyglądało całowanie. Coś niesamowitego.

Jednak kiedy wsunął język między jej wargi, zamarła z przerażenia.

Teraz nie było już tak fajnie. Michael włożył język w jej usta. Oderwała się od niego jak oparzona.

– Czy to naprawdę konieczne?

Głośno westchnął i zdziwiony zmarszczył czoło.

– Nie lubisz francuskich pocałunków?

– Czuję się jak rekin, któremu jakaś mała rybka czyści zęby. – To było naprawdę dziwne i zbyt intymne.

W jego oczach pojawił się figlarny błysk i chociaż zagryzł usta, wiedziała, że ma ochotę się uśmiechnąć.

– Uważasz, że to zabawne? – Poczowała, że ze wstydu zalewa się rumieńcem, i próbowała zrobić krok do tyłu, ale blat łazienkowy wbił się jej w kręgosłup.

Michael chwycił ją delikatnie za podbródek i nakłonił do podniesienia głowy. Chyba chciał spojrzeć jej w oczy. Przypomniała sobie o zasadach, których kiedyś się nauczyła. Odliczyła w myślach trzy sekundy. Mniej – i ludzie zaczynają podejrzewać, że masz coś do ukrycia, więcej – i czują się niekomfortowo. Sporo ćwiczyła i była w tym całkiem niezła. Tym razem nie miała jednak najmniejszej ochoty wiedzieć, co Michael o niej myśli, i mocno zacisnęła powieki.

– Śmiałem się z twojego porównania. Masz fajne poczucie humoru.

– Aha. – Otworzyła oczy i zrozumiała, że był z nią szczery. Kilka razy słyszała już, że jest dowcipna, ale nie do końca rozumiała, co to znaczy. Nie robiła tego celowo, dobre żarty wychodziły jej zupełnie przypadkiem.

– Zamiast myśleć o zabiegach dentystycznych rekinów, wyobraź sobie, że cię pieszczę. Skup się na tym, co czujesz.

Przytaknęła. W końcu po to się z nim umówiła.

Znowu schylił głowę, a ona oparła zacisnięte pięści o jego tors i przygotowała się na najgorsze. Tym razem nie próbował jednak wsadzać nigdzie języka, tylko robił

to, co wcześniej: delikatnie całował jej wargi. Tak było dużo lepiej. Niespiesznie obsypywał ją pocałunkami, a ona czerpała z tego nieskrywaną przyjemność. Trochę się uspokoiła i rozluźniła palce.

Nagle na dolnej wardze poczuła coś gorącego. To był język. Była tego pewna, ale ponieważ nie pchał się do środka, postanowiła to zignorować. Kolejne muśnięcie i poczuła, jak przechodzi przez nią dreszcz. Od tej pory na przemian dotykał ją ustami i subtelnie drażnił językiem. Zrobiło jej się błogo i znowu miała ciarki na plecach.

Pieścił, głaskał i delikatnie szarpał jej wargi. Może powinna rozchylić usta i pozwolić, żeby wszedł głębiej? On nie przejmował na razie inicjatywy. Jak do tej pory to, co robił, sprawiało jej dużo przyjemności, lecz przestawało wystarczać. Starła się złapać go za język i zachęcić do odważniejszych działań, ale on ciągle się jej wymykał. Trącał jej wargi, przyprawiając o drżenie, po czym na ułamek sekundy wsuwał język nieco głębiej, ale momentalnie się wycofywał. Sfrustrowana ścisnęła mocniej jego ramiona, ale na niewiele się to zdało.

Za każdym razem wyglądało to podobnie: najpierw pieścił ją swoimi gorącymi, lekko słonymi ustami, a potem się odsuwał. Miała już tego dość i nie do końca zdając sobie sprawę, co robi, wpila się w niego i dotknęła go swoim językiem. Zalała ją fala rozkoszy i aż ugięły się pod nią kolana. Michael przycisnął ją do siebie, żeby pomóc jej utrzymać równowagę.

Łagodnie ssął jej dolną wargę, po czym musnął językiem pobudzoną skórę i znowu zaczął ją namiętnie całować. Hotelowa łazienka zawirowała i Stella zdała sobie sprawę, że brakuje jej powietrza.

Próbowała złapać oddech i jęknęła:

– Mój Boże, ale ty dobrze smakujesz!

Przez chwilę wpatrywał się w jej usta, jak gdyby odebrała mu coś, co do niego należy, po czym zamrugał oczami i wybuchnął radosnym śmiechem.

– Czy ty zawsze mówisz to, co myślisz?

– Tak. Albo w ogóle się nie odzywam.

Niezależnie od tego, jak bardzo się starała, nie była w stanie nad tym zapanować. Jej mózg nie był po prostu przystosowany do społecznych konwenansów.

– Lubię wiedzieć, nad czym się zastanawiasz. Szczególnie kiedy się całujemy. – Jednak zamiast znowu się do niej przytulić, zrobił krok do tyłu i złapał ją za rękę. – Chodź ze mną. Nie chcę, żebyś miała potem siniaki.

Dopiero teraz zauważyła, że granitowy blat wbija się jej w plecy. Kiedy wyprowadzał ją z łazienki, rzuciła okiem na swoje lekko rozmazane odbicie w lustrze. Nie poznała dziewczyny z zarumienionymi policzkami i zmierzwionymi włosami. Trudno jej było uwierzyć, że całowała się z facetem, i co więcej, sprawiało jej to przyjemność. Czy to możliwe, że równie skutecznie poradzi sobie z kolejnym wyzwaniem?